

Paweł Kaczorowski

MORALNOŚĆ I POLITYKA

Rozważając zagadnienie związków, relacji moralności i polityki na tle historii należałoby wyróżnić w ogóle co najmniej cztery tematy jako główne: 1) kwestie moralne związane z takimi wydarzeniami jak wojny, wojny domowe, rewolucje, powstania, konfederacje itp., 2) problem istnienia zła politycznego: zbrodnicze ideologie, totalitaryzm, stalinizm, holocaust, mordy polityczne, terroryzm itp. 3) kwestia warunków, sposobów, kryteriów oceny moralnej działania (ale nie prywatnego życia!) polityka, posa, ministra, wysokiego urzędnika, sędziego jako osoby spełniającej swój urząd, podejmującej decyzje, których skutki mają wpływ, na warunki życia grup obywateli, oraz 4) kwestia moralności polityki w państwie, polityki jednak rozumianej globalnie¹ obejmującej cele i sposoby działania podmiotów zbiorowych (partie, stowarzyszenia, związki zawodowe) w ramach porządku konstytucyjnego oraz cele i sposoby działania państwa, władz państwowych, a także obowiązujące w państwie prawo i jego charakter.

Aby wypowiedź moja nie była zbyt obszerna, ograniczę się w tym miejscu tylko do zarysowania spraw związanych z ostatnim, czwartym zagadnieniem, tak jak jawi się ono w realiach nowoczesnego, kontynentalnego państwa europejskiego.

Polityka nowoczesna rozgrywa się na dwóch nachodzących na siebie płaszczyznach. Pierwsza to płaszczyzna treści i racjonalności rozpoznanych (rozpisywanych potem na szczegółowe cele i zadania) ideałów i wyobrażeń politycznych. Mają one bezpośrednio charakter moralny, np. wolność, sprawiedliwość, dobro wspólne, niepodległość, prawa człowieka. To jest sfera postulatów, zamierzeń, wyobrażeń, intencji działania grup politycznych. Nieodłączna od niej jest inna sfera – „walki o władzę”, której zdobycie warunkuje możliwość wprowadzenia wspomnianych ideałów politycznych w życie. Istnienie tej sfery wynika z charakterystycznego² również dla nowoczesnej polityki faktu występowania i działania,

¹ Takie „szerokie” rozumienie polityki w: G. Smith *Życie polityczne w Europie Zachodniej*, przeł. L. Dorn, Puls, Londyn 1992; V. van Dyke *Wprowadzenie do polityki*, przeł. J. M. Stokłosa, Poznań 2000.

² B. Willms *Herausforderung der Neuzeit, w: Die politische Ideen von Hobbes bis Ho Tsch Minh*, Stuttgart 1971.

w obrębie jednej zbiorowości, wielu różnych podmiotów politycznych, wielu podmiotów formułujących rozmaite cele, głoszących rozmaite ideały, często niemożliwe do zrealizowania zarazem i w tym choćby sensie konkurencyjne, opozycyjne względem siebie. Znamienna jest więc dla przestrzeni politycznej dwuznaczność działania; obie bowiem tak różne płaszczyzny zachodzą na siebie, są istotne, każda na swój sposób, co sprawia, że każde działanie może być dwójako oceniane. Tak się pojawia klasyczny problem występującej nierzadko sprzeczności pomiędzy celami i metodami działania politycznego, sprzeczności stanowiącej niezmiennie powód krytyki wymierzonej w polityków, oskarżanych o to, że zależy im tylko na zdobyciu władzy, że posługują się niegodnymi metodami stawiając skuteczność działania ponad etycznością jego celu.

Na pewno w wielu przypadkach jest to krytyka słuszna, a jednak problem polega na tym, że konieczność walki o byt polityczny wynika nie tylko z prostej chęci przetrwania danej grupy ani tylko z chęci zdobycia władzy dla siebie, ale i z woli przetrwania grupy jako grupy politycznej właśnie, woli zdobycia władzy, aby móc dzięki niej urzeczywistnić i forsować własne ideały, czyli ideały – w przekonaniu członków grupy – słuszne, właściwe, potrzebne krajowi. Paradoksalnie, im bardziej – w przekonaniu polityka – istotne są cele, które postuluje, tym bardziej on sam jest odpowiedzialny za ich spełnienie i zarazem tym ważniejszy jest byt jego i jego grupy jako tej jedynej, która wspomniany cel dostrzega i zabezpiecza. Przedstawiając politykę jako walkę o byt trzeba wiedzieć, że jeśli już, to jest to walka właśnie o byt polityczny, a nie naturalną, fizyczną egzystencję. Byt polityczny natomiast to byt wykreowany sam przez siebie, to utożsamienie (i zarazem kreacja) bytu grupy z czymś: wyznaniem, tradycją, wartościami *stricte* politycznymi. Postulowane są tu więc zarazem – jako politycznie istotne – wyznanie, tradycja, wartości oraz jednocześnie byt grupy, która je postuluje i łączy się wokół nich, bez której one się nie ostaną. Dla grupy politycznej walka o byt polityczny jest walką o istnienie po prostu. To nadaje relacjom politycznym (w sensie węższym – jako interakcji partii, stronnictw, ugrupowań) egzystencjalny charakter – dotyczą one bezpośrednio bytu – a konfliktom politycznym niezwykłą intensywność i zasięg.

Trzeba też pamiętać, że zachowanie podmiotu zbiorowego na scenie politycznej niezależnie od gwarancji, jakie daje porządek konstytucyjny, wynika z jego postrzegania faktycznych reguł gry i dostosowywania się do nich. Charakter i metody działania mogą więc być często traktowane jako narzucone, a nie dowolnie obrane, a ich logika będzie wynikać z doraźnej oceny sytuacji. Oczywiście jednak mogą to być działania bardzo różne – jak uczy przykład polityki Gandhiego.

Dodatkową okolicznością zawężającą swobodę wyboru słusznej metody działania jest to, że nie wiadomo, jak dalece należy się posunąć w wysiłkach gwarantujących własną silną pozycję polityczną wobec innych, aby była ona skutecznie zabezpieczona. Zależy to od poczucia bezpieczeństwa, które jest „subiektywne”, opiera się na przewidywaniach, kalkulacjach, które nigdy do końca nie są sprawdzalne, bo dotyczą przyszłości.

Ocenę moralności polityki podmiotów zbiorowych, przy której trzeba brać pod uwagę wspomniane okoliczności, komplikuje fakt, że *moralność w polityce się zwielokrotnia*. Oprócz bowiem wzorców moralnych ogólnie przyjętych w społeczeństwie, poniekąd tradycyjnych i bezrefleksyjnie funkcjonujących, pojawiają się rozmaite nowe wzorce moralne postulowane przez konkretne grupy polityczne (każda z nich forsuje własny ideał polityczny, czyli wyobrażenia o życiu ludzkim, porządku życia społecznego w ogóle, prawach, obowiązkach jednostki, roli rodziny, stosunku do zbiorowości, jej wartości itd.). W ten sposób dotychczasowa jednoznaczność wzorca moralnego rozmywa się, przestaje on być niepodważalnym, *tertium comparationis* dla uczestników życia politycznego. Moralność polityczna może być zarazem w istocie krytyką dotychczasowej moralności, może negocjować taki jej kategorie jak honor, patriotyzm, rodzina, naród; może uznawać ją za narzędzie dominacji czy dyskryminacji.

W takiej permanentnie „rewolucyjnej” sytuacji wszystko staje się „ruchome” i zmienia się poniekąd charakter moralności, bo to, co dobre, i to, co złe, to już nie rzeczy osadzone w realiach, skonkretyzowane w poszczególnych sytuacjach życiowych wspólnie określającego wszystkich, wspólnie zamieszkiwanego i przeżywanego świata życia ludzkiego; „dobro” i „zło” stają się abstrakcyjnymi kategoriami, są postulowane, ogłaszane, uznane przez jedną grupę, przez inne zaś nie. Pojmowanie tego, co moralne i niemoralne, przestaje być czynnikiem integracji i zaczyna dzielić, rozbijać wspólnotę, ale też tworzyć nowe formy życia wspólnego³.

Moralną ocenę działań politycznych podejmowanych przez ugrupowania, związki zawodowe, grupy nacisku, koalicje, partie, utrudnia jeszcze inna okoliczność, ta mianowicie, że gdy moralność w klasycznym rozumieniu, czyli uznawana ogólnie w społeczeństwie, odnosi się do działań, które podejmowane są przez jednostkę wobec innej jednostki, to wspomniane działania polityczne są podejmowane przez grupy ludzkie, podmioty zbiorowe, wobec innych podmiotów zbiorowych. Może to dziwnie zabrzmieć, ale trzeba powiedzieć, że są to działania grup ludzkich i ich reprezentantów, a nie po prostu ludzi. Oczywiście nie zawsze, ale jednak w zależności od sytuacji politycznej i zwłaszcza w przypadku bardziej zorganizowanych grup – partii politycznych – ta okoliczność może się okazać istotna. Percepcja bowiem sceny politycznej może ulec zniekształceniu jeśli konkurencyjna grupa polityczna traktowana będzie – co może nastąpić niespodziewanie i niepostrzeżenie – nie jako zbiorowość jednostek w jakiś sposób wyróżnionych, ale jako pewien specyficzny samoistny twór – obca zbiorowość – „oni”. Naturalna, narzucająca się i służąca rozpoznaniu „innego” analogia: „jest takim samym człowiekiem jak ja” nie zostanie tutaj „automatycznie” zastosowana i opozycyjny podmiot stanie się złowrogo obcy, czasem wyzbyty pewnych ludzkich cech, posłuszny tylko własnym „politycznym” instynktom, własnej woli i interesom, które gotów postawić ponad wszystko.

³ C. Schmitt *Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*, Hamburg 1934, por. także K. Michalski *Polityka i Wartości*, „Rzeczpospolita”, 19–20 sierpnia 2000.

Na ocenę działania politycznego wpływać musi także uwzględnienie jego specyficznego kontekstu. Przestrzeń działań politycznych to nie, jak w przypadku tradycyjnych działań moralnych, naturalna przestrzeń życia jednostek, ale przestrzeń historyczna. Przestrzeń historyczna zaś jest zawsze otwarta, nieznana, o wiele mniej przejrzysta, o wiele mniej przewidywalna niż przestrzeń egzystencji naturalnej; działania w niej są zwykle jednorazowe, indywidualne, niepowtarzalne i dlatego nie ma metody rozpoznawania zjawisk, szybkiego identyfikowania sytuacji, w których przyszło podejmować decyzje. Przestrzeń historyczna nie zna pojęcia normy. Ryzyko zatem związane z podejmowanymi decyzjami, ocenami, działaniami jest w jej obrębie o wiele większe, konsekwencje fałszywych decyzji groźniejsze, a konkretne skutki i możliwe reakcje ze strony przeciwników politycznych są trudniejsze do przewidzenia.

Warto także zwrócić uwagę, że inny jest stosunek norm, zasad moralnych do jednostki, inny zaś do podmiotu zbiorowego. Jednostka wobec zasad moralności znajduje się w relacji podległości, podległości bytu jednostkowego, konkretnego, przypadkowego temu, co ogólne, powszechnie obowiązujące, wyrażające nadrzędną rację, konieczne. Wola jednostki nie jest prawodawcza, chyba że posłuży się ogólną miarą. Moralne postępowanie usprawiedliwia byt jednostkowy, jego przygodność, wynosi jednostkę na wyższy poziom, poszerza wymiar jej egzystencji. Tymczasem grupa, zbiorowość może uznawać sama siebie (nieistotne, czy świadomie, czy tylko faktycznie, w działaniu) za byt wyższy sam w sobie, może uznawać, że jej wola jest prawodawcza, że jej racja jest nadrzędna. Podległość normom może stać się wtedy problematyczna, podmiot zbiorowy nie musi usprawiedliwiać swego bytu, sam reprezentuje przecież ogólność, konkretną ogólność i może chcieć sam ustalać normy.

*

Przechodząc teraz od sfery politycznych podmiotów pozapaństwowych do następnej sfery politycznej – działania państwa i jego władz, trzeba powiedzieć, że i tu wartości etyczno-polityczne jawią się w sposób oczywisty. Państwo jest bowiem porządkiem politycznym zawsze ideowo-politycznie określonym, jest zawsze jakimś państwem – liberalnym, socjalistycznym, nacjonalistycznym, republikańskim, demokratycznym albo monarchicznym.

Treść ideowo-polityczna, etyczna odpowiadająca przymiotnikowi określającemu dane państwo (liberalne, nacjonalistyczne, demokratyczne), będąca wyrazem woli podmiotu władzy konstytuującej, woli zapisanej w konstytucji, nie determinuje jednak państwa w całości i jednoznacznie. Treść ta musi łączyć się, niejako zgadzać – przynajmniej w jakimś stopniu – z tym, co nazwałbym etatystyczną strukturą państwa. W ten sposób pojawia się kolejne pole konfrontacji ideałów etyczno-politycznych, tym razem wpisanych już w strukturę państwa, z jego wewnętrzną logiką, logiką państwa, którego „zawartość” nigdy nie sprowadza się tylko do przyjętej „antropologii politycznej” i służącej jej biurokratyczno-administracyjnej infrastruktury.

Na wewnętrzną *ratio* państwa, oprócz ideowo-politycznych treści, składają się wszystkie te intelektualne i instytucjonalne środki (etatystyczna struktura), które

stwarzają możliwość spełniania przez państwo funkcji istotnych ze względu na życie i rozwój społeczeństwa⁴. Konieczność spełniania takich funkcji pojawia się zwykle w toku *praxis* funkcjonowania państwa, w miarę szczegółowego zapoznawania się z historycznymi realiami życia społecznego.

Jedną z takich funkcji jest przewyższenie zagrożeń wynikających z pluralizmu sił politycznych: anarchizacji polityki, niesprawności rządów, rozpadu porządku publicznego. W jakiejś mierze każdy, ale zwłaszcza ustrój demokracji liberalnej przeciwdziała tym zagrożeniom. Demokrację i liberalizm można bowiem z jednej strony traktować jako wartości substancjalnie, same w sobie, których wprowadzenie w życie tłumaczy (częściowo) sens powstania państwa. Z drugiej natomiast strony tę samą formułę liberalnej demokracji można traktować jako służącą przewyższeniu zagrożeń pluralizmu politycznego; dokonuje się to poprzez dopuszczenie wszystkich prawie stronnictw, partii do głosu, umożliwienie powszechnej debaty politycznej i zapewnienie pokojowego przejęcia władzy tym, którzy zdobędą największe poparcie społeczne. Demokracja liberalna stwarza więc platformę do działania wielości sił politycznych, uznaje je na równi w istnieniu, aktywności, dążeniu do władzy; wszystkie partie i inne podmioty polityczne są traktowane jako „naturalne” przejawy życia politycznego demokratycznego społeczeństwa, jako realizacja praw obywatelskich. Zarazem walka polityczna poddana jest określonym regułom, partie rozumiane są jako różne sposoby pojmowania wspólnego dobra, stworzone jest forum debaty politycznej, debaty publicznej, wszystkie partie występują jako rzeczniczki demokracji i ograniczonego w swych kompetencjach państwa. Można zapytać: czy to wszystko dlatego, że po prostu taka jest właśnie treść demokracji liberalnej, czy też dlatego, że tylko taki ustrój daje każdej partii względną swobodę działania i dążenia do realizacji jej postulatów, czyli jest formułą przeprowadzania rewolucji politycznej w sposób pokojowy? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa; sama analiza przenikających się płaszczyzn instytucji władzy i prawa ustrojowego nie jest rozstrzygająca, i nie bez powodu, ponieważ w ten właśnie sposób formuła demokracji liberalnej przejawia swoje zarazem doktrynalne jak i pragmatyczne oblicze⁵.

Jeden z zasadniczych problemów moralności politycznej dotyczy relacji polityki (partii, koalicji) i państwa. Wynika on z relatywnej samoistności państwa i prawa, z ich apolityczności, jeśli wziąć pojęcie polityki w węższym sensie jako działalność i wzajemne interakcje partii i stronnictw. Konkretnie problem ten dotyczy tak rozumianej polityki w obrębie parlamentu oraz rządu, a także w sądownictwie. Chociaż bowiem państwo z tego punktu widzenia, że jest tworem ludzkiej działalności, tworem działania podmiotów zbiorowych jawi się jako domena

⁴ Problem ten analizują dogłębnie przede wszystkim „weimarscy” teoretycy państwa: H. Heller, C. Schmitt, R. Smend, F. Meinecke, O. Hintze, M. Weber, zaś w polskim piśmiennictwie m.in. Jadwiga Staniszkis oraz P. Winczorek *Wstęp do nauki o państwie*, Warszawa 1997, s. 129–137.

⁵ P. Kaczorowski *Demokratyczne państwo prawa – inna wersja liberalizmu*, w: J. Miklaszewska, (red.) *Liberalizm u schyłku XX wieku*, Kraków 1999, s. 73–85.

polityków kierujących się swymi przekonaniem, interesami reprezentowanych grup, to jednak wbrew temu struktura państwa rządzi się pewną logiką niezależną. Wobec polityki w węższym sensie, czyli wobec „subiektywnych” ideałów społecznych, interesów, woli grup społecznych państwo i prawo jawią się jako systemy „zamknięte”, jako twory – przynajmniej do pewnego stopnia – „obiektywne”.

„Obiektywność” ta nie jest wynikiem ich wyobcowania, wymknięcia się spod ludzkiej kontroli, ale jest efektem – zwykle nie do końca pojęciowo uświadomionym – spontanicznych, doraźnych działań w toku *praxis* tworzenia i funkcjonowania instytucji władzy i prawa, *praxis* mającej podstawę – oprócz postulatów politycznych – także w niezależnie powstałej refleksji ogólnej nad realnie istniejącymi (wcześniej) w historii państwami i ich *ratio*. Dwa zasadnicze elementy będące synonimami owej niezależnej logiki porządku politycznego to: suwerenność władzy państwowej oraz pozytywność prawa państwowego. W dzisiejszej demokracji liberalnej polityka partii i stronnictw, wola narodu ma oczywiście zasadniczy wpływ na porządek państwa. Pomimo tego jednak spontaniczna aktywność obywateli może zmieniać strukturę państwa i prawa nie bezpośrednio, a tylko podług określonych reguł, które (choć wymyślają je politycy) obowiązującymi czyni dopiero państwo i prawo. Suwerenna władza państwowa i stanowione prawo państwowe gwarantują stałą możliwość spojrzenia „z zewnątrz”, z dystansu, na życie społeczne, gwarantują możliwość przedmiotowego (na tyle, na ile to konieczne dla ochrony wspólnego dobra) traktowania obywateli (gdym stają się w swym działaniu żywiołem społecznym) i krytycznego odnoszenia się do ich samowiedzy.

Ze sprawą „przeistoczenia” siły politycznej – partii, stronnictwa w suwerenną władzę państwową związany jest następujący, znany problem dotyczący moralności państwa: czy mianowicie grupa polityczna zdobywając suwerenną władzę będzie dążyła do tego, by uczynić tę władzę – dobro wspólne obywateli wszystkich grup występujących wcześniej jako władza konstytuująca – swoim narzędziem, podporządkować ją swoim celom partykularnym, czy też będzie własne cele partykularne widziała na tle całościowych zadań państwa; czy więc upolityczni państwo, czy też politykę swoją wpisze w tę ogólną formę porządku politycznego, jaką jest państwo. Ta ostatnia ewentualność będzie oznaczać, z punktu widzenia grupy politycznej, stopień ostrości głoszonych przez nią postulatów, ich rozmycie, połączenie z innymi. Początkowy radykalizm konkretnych dążeń, mających jednak zawsze ogólne moralne podstawy: np. ochronę miejsc pracy, poprawę bytu najuboższych, zadośćuczynienie pokrzywdzonym, modernizację życia społeczeństwa, zapewnienie sprawiedliwego traktowania konkretnych grup itd., zostanie wówczas zmediatyzowane, wprowadzone, lecz w zmienionej postaci, jako elementy szerszego wachlarza działań państwa. Znowu więc wysiłki zmierzające do spełnienia politycznych ideałów w sposób szczególny, własny, charakterystyczny dla tej właśnie grupy, zostaną zrelatywizowane, zapośredniczone, tym razem przez włączenie ich w ramy całości porządku państwa. Czy jednak oznacza to ograniczenie wpływu inspiracji moralnych na politykę państwa, czy też raczej uzupełnienie ich o inspiracje inne, wypływające z moralności państwa samego?

Wspomniany problem upolitycznienia państwa jest dość często zauważany, lecz zagrożenie, jakie niesie on ze sobą, postrzega się zazwyczaj tak, że to „oni” zdobyli władzę, a nie „my”. Problem ten więc postrzega się w aspekcie personalnym. Tymczasem jest to problem poważniejszy, polegający na podporządkowaniu państwa („naszej” czy innej) partii, czyli podporządkowaniu całości wobec części. Natomiast sam fakt, że oto tylko jedna określona grupa ludzi zdobywa władzę, nie musi być jeszcze (całkiem teoretycznie rzecz ujmując!) groźny, jeśli tylko ludzie ci będą oprócz własnych postulatów politycznych respektować niezależną logikę państwa.

Sumując: po pierwsze, barierę dla ingerencji ideałów i interesów politycznych stanowi obiektywny, „zamknięty” charakter władzy państwowej i prawa; suwerenność władzy i pozytywność prawa warunkują możliwość spełnienia przez państwo określonych funkcji wobec życia społecznego. Świadomość konieczności spełniania tych funkcji (różniąca państwo od wszelkiej formy uzurpacji władzy) zdobywana jest stopniowo i kumuluje się w toku *praxis* tworzenia i funkcjonowania instytucji władzy i prawa. Funkcje te polegają – ogólnie rzecz biorąc – na przewyżczeniu negatywnych zjawisk, elementarnych zagrożeń pojawiających się jako cechy swoiste stanu, kondycji życia społecznego w konkretnej epoce historycznej. Owe zagrożenia to m.in. dezintegracja społeczeństwa, bezład organizacyjny, zahamowanie rozwoju społecznego, totalność polityki jako walki, konfrontacji, zagrożenie niepodległości państwa. W obliczu wymienionych zagrożeń podstawowe funkcje państwa to m.in.: dążenie do integracji członków społeczeństwa w państwową wspólnotę polityczną oraz integracji społeczeństwa z władzą, dalej – dążenie do organizowania coraz bardziej komplikującej się i rozrastającej sieci stosunków społecznych, organizowania, które eliminować będzie przejawy niesprawiedliwości (co nie oznacza wprowadzenia jakiegoś wzorcowego porządku sprawiedliwości społecznej), następnie wprowadzanie i zachowanie pokoju wewnętrznego oraz konceptualizowanie i zabezpieczanie racji stanu... Wymienione cele są niewątpliwie dobrami społecznymi i określają moralność państwa.

Po drugie, barierę dla działań politycznych, partyjnych jako kształtujących porządek państwowy stanowi to, co nazwałbym egzystencjalną pierwotnością państwa (albo raczej porządku politycznego, którego państwo jest swoistą odmianą) i prawa dla życia zbiorowego społeczeństwa. Choć bowiem z punktu widzenia logiki racjonalnego działania, polityka – jako świadome formułowanie, głoszenie i upowszechnianie oraz realizacja projektu ładu życia społecznego – jest w procesie tworzenia państwa rzeczą pierwszą, to jednak polityka nie jest sama wartością, a tylko jako działalność zmierzająca do określonego celu, właśnie do stworzenia porządku politycznego i opisanie go prawem. Porządek polityczny i prawo są życiem społecznym i dla życia społecznego stale nieodzowne, stale koniecznie obecne, istotowo z nim związane. W tym sensie więc są one – z punktu widzenia egzystencji społeczeństwa – pierwsze, podstawowe; nic nie jest ważniejsze od nich, nie ma niczego, co mogłoby je zrelatywizować, zepchnąć na drugi plan. Życie społeczne już zawsze zakłada porządek (ale niekoniecznie państwowy) i obowiązywanie prawa (ale niekoniecznie stanowionego). To już nie są, jak w przypadku funkcji

wymienionych w punkcie drugim, wymogi związane z konkretnym czasem historycznym, ale wymogi uniwersalne. Zasadniczy problem powstaje wówczas, gdy porządek publiczny ma być właśnie porządkiem państwa. Chociaż bowiem z punktu widzenia wymogów egzystencji zbiorowości porządek i prawo są pierwsze, to jednak równocześnie rzeczą pierwszą jawi się też (!) polityka, ponieważ chodzi o porządek państwa, czyli – w odróżnieniu od tradycyjnego, feudalnego – porządek racjonalnie, świadomie przez ludzi/podmioty zbiorowe tworzony⁶. Państwo i prawo nie są dane, lecz tworzone, a tymczasem nie mogą być po prostu uznane za wtórne wobec polityki, bezpośrednio, spontanicznie z niej powstające. Nie mogą ze względu na pierwotność porządku i prawa dla życia społecznego, a także dlatego, że – w związku z ową pierwotnością – to państwo i prawo muszą dla działania politycznego tworzyć uregulowania, a polityka winna dokonywać się jako stopniowe przekształcanie istniejących form państwa oraz prawa.

Osobną kwestią, o której tu tylko wspomnę, bo i ona dotyczy problemu moralności politycznej, jest sprawa struktury państwa pod względem jedności dwóch istotnych w nim elementów, o których rozdzieleniu, abstrakcyjnym rozdzieleniu (sic!) powyżej była mowa. Chodzi o „zgodność” moralności polityki (w węższym sensie) oraz moralności samego państwa. Moralność ściśle polityczna to moralność ideowo-politycznego, świadomie wprowadzonego przez partie lub partię oblicza państwa, jego celów, jego „antropologii”; z kolei moralność państwa to ochrona wartości, takich jak pokój wewnętrzny, integracja, racja stanu, sprawiedliwa organizacja życia społecznego. Inaczej mówiąc: chodzi o uzgodnienie dwóch elementów porządku państwowego, które są widoczne, gdy mówimy np. państwo nacjonalistyczne, państwo dobrobytu czy państwo liberalne, chodzi o zgodność pomiędzy „orzeczeniem”, a „tym, o czym się orzeka”. Problem ten, zasługujący chyba na określenie go mianem „metafizyki” państwa, jest problemem dla każdego, kto widzi niedorzeczność podporządkowywania państwa jednej doktrynie politycznej, ale też – z drugiej strony – nie uważa państwo za pewien neutralny mechanizm (jak chcieli tego pozytywiści, np. Jellinek i Kelsen), albo tylko zinstytucjonalizowaną technikę zaspokojenia potrzeb społecznych przez samo społeczeństwo (*autopoiesis* – N. Luhmann). Wspomnę tylko, że ten prawie nieistniejący w polskim piśmiennictwie politycznym problem wnikliwie analizowali uczeni niemieccy: Fryderyk Meinecke, Hermann Heller, Rudolf Smend oraz – być może najbardziej znany spośród nich – Carl Schmitt, który swoje rozwiązanie tego problemu nazwał teologią polityczną.

Na koniec zagadnienie moralność a prawo. Jest ono bardzo złożone, wieloaspektowe, posiada długą tradycję i bardzo bogatą literaturę, dlatego tylko tu o nim wspomnę. Muszę od razu podkreślić, że nie chodzi mi tutaj o wątpliwość, czy i na ile prawo jest moralne, ale raczej – podobnie jak w przypadku państwa – jaką własną moralność ono posiada i jak ma się ona do moralności politycznej

⁶ S. Ossowski *Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań*, w: S. Ossowski *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983, s. 80–106.

sensu stricte (rozważam tutaj bowiem tylko prawo polityczne, a nie prawo w całości, nie system prawa). Tradycyjnie problem ten jest znany jako jeden z głównych tematów dyskusji prawo naturalne – prawo pozytywne. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na jeden aspekt, a mianowicie na to, że prawo (polityczne) w państwie, podobnie jak władza w państwie, powstaje w oparciu o przesłanki ideowo-polityczne, jako wyraz dążeń politycznych. Zarazem jednak od momentu uchwalenia zaczyna istnieć jako – przynajmniej w jakimś stopniu – apolityczne, „dane”. Wyraża się to w fakcie oderwania ustanowionego prawa od wszelkich jego politycznych, ideowych, światopoglądowych czy innych przesłanek; w tym również, że prawem jest ustawa legalnie uchwalona przez właściwą władzę, instancję. Innymi słowy, wyraża się to w fakcie pozytywności prawa. Z chwilą uchwalenia prawo zaczyna żyć własnym życiem, tj. niezależnie od intencji, powodów, racji, jakie powołały je do istnienia (rozważana przy interpretacji ustawy intencja ustrojodawcy nie jest dociekaniem politycznych motywów jego wprowadzenia). Moim zdaniem przede wszystkim racją pozytywności prawa jest wspomniana już wcześniej egzystencjalna pierwotność prawa (oraz porządku politycznego) dla życia społecznego. Ponadto pozytywne prawo ściśle odpowiada suwerenności władzy, która je stanowi; prawo zarazem może określać, podporządkowywać sobie władzę, jak i stanowi jej rozwinięcie, ustrukturyzowanie. Trzeba ponadto dostrzec, że tworzenie i funkcjonowanie instytucji władzy państwowej jest bardziej aktywnym zajęciem, w którym liczy się konkretne działanie, gdy tymczasem tworzenie i funkcjonowanie instytucji prawa jest zajęciem z istoty rzeczy bardziej refleksyjnym, „teoretycznym”, do którego w związku z tym dołącza się już zwykle pewna odziedziczona wiedza prawnicza, elementy tradycji i myśli prawniczej. Zawiera ona – i to jest moralna zawartość prawa, na którą chciałem zwrócić uwagę – spostrzeżenia, doświadczenia i refleksje dotyczące praktyki życia społecznego w konkretnych jego formach i przejawach. Już w chwili formułowania i stanowienia norm prawnych, oprócz „podskórnych” treści politycznych, w treść prawa włączona jest także owa mądrość prawnicza, która – zwłaszcza gdy zostaje odniesiona do nowych dziedzin – bywa potem rozszerzana, wzbogacana, rozwijana w toku dalszego tworzenia prawa oraz w toku jego interpretacji i orzecznictwa sądowego.

Mówiąc o prawie politycznym, ustrojowym warto dodać, że w warunkach podziału władzy, która to zasada sprawia, że trudno wskazać na faktyczny podmiot suwerennej władzy, prawo zyskuje dodatkowe znaczenie, a mianowicie staje się, jako jeden, jednolity – w założeniu – system, synonimem państwa, państwa jako „obiektywnej” całości i jedności. To niezwykle ważna funkcja prawa, która musi mieć potwierdzenie w tym jak prawo jest zbudowane, w jego przejrzystości, precyzyjności, szczelności.